

Ciałem wyraża się więcej niż słowem. Jeśli ono kłamie, to kłamie też aktor

Sylwetka

Cyprian Łakomy
c.lakomy@glos.com

Niedawno oglądaliśmy ją w spektaklu „Toast” Przemysława Prasnowskiego i poznańskiego Ba-Q Teatru. Dziś pochodząca z Międzyzochodu Joanna Chułek ma przed sobą kolejną premierę. Na deskach Teatru Tańca i Ruchu ROZBARK w Bytomiu zobaczyć ją będzie można w spektaklu „Umarłam w krasie, czyli przypuszczalnie żyłam” Anny Piotrowskiej.

- Przedstawienie porusza temat starości i osiągnięcia wieku, w którym człowiek może nazywać się dojrzałym. Zwracamy uwagę, że wiele starszych osób żyje dziś bardzo aktywnie, zupełnie jakby oczekiwały, że to opóźni ich śmierć - mówi o nowej sztuce 24-letnia aktorka.

Od dziecka Joanna Chułek zakładała dwa scenariusze dotyczące przyszłości. Pierwszym z nich było aktorstwo, drugim

- kariera wojskowa. Od samego początku szala zdecydowanie przechylała się na korzyść pierwszego z nich.

- Aktorstwo było obecne w moich marzeniach już od czasów dzieciństwa. Jeszcze będąc w przedszkolu mówiłam wszystkim dookoła, że będę występować na scenie. To przekonanie wzmacniał fakt, że od najmłodszych lat występowałam w zespole tańca ludowego. Świadoma decyzja przyszła jednak na etapie gimnazjum. Uczestniczyłam w życiu grup teatralnych - wspomina Chułek.

Przełom przyszedł, gdy jako licealistka poznała Małgorzatę Walas-Antoniello, aktorkę mającą w swym dorobku współpracę m.in. z Teatrem Ósmego Dnia, Teatrem Polskim czy Ba-Q Teatr w Poznaniu. To w niej Joanna Chułek znalazła pierwszą mentorkę, a po pewnym czasie - dobrą przyjaciółkę.

- To wyjątkowa postać i bardzo ciekawa aktorka - mówi nasza rozmówczyni o Walas-



▶ Joanna Chułek pracuje nad autorskim projektem „BesKitu”

Antoniello. Drogi zawodowe obu pań przeplatają się do dziś: ostatnio we wspomnianym spektaklu „Toast”, gdzie wcielają się w postać Firy Mełamedzon-Salańskiej, poznańskiej Żydówki, która wraz z rodziną zdołała uciec z Polski przed wybuchem II wojny światowej.

Joanna Chułek jest aktorką wszechstronną. Prócz gry, jest pomysłodawczynią i autorką choreografii do projektu „BesKitu”, łączącego elementy tańca współczesnego z muzyką górali Beskidu Żywieckiego wykonywaną na żywo przez uznaną na świecie formację VOŁOSI. Sama zwraca uwagę na to, że aktor powinien rozwijać swój talent na różnych płaszczyznach.

- Określenie „aktorka” jest mi zdecydowanie najbliższe. Uważam jednak, że aktor powinien być zarazem dobrym tancerzem i performerem, bo jeśli ciało kłamie, to i on kłamie. Bardzo długo zastanawiałam się, jak połączyć te wszystkie

zajęcia. Ostatecznie udało mi się to dzięki Wydziałowi Teatru Tańca krakowskiej PWST z siedzibą w Bytomiu, na którym studiuję. Przedtem byłam przekonana, że najważniejszy dla aktora jest teatr dramatyczny. Nauka otworzyła mi oczy, że ciałem wyrazić można znacznie więcej niż słowem. To język zrozumiały na całym świecie, niezależnie od szerokości geograficznej - twierdzi.

Choć pierwotnie chciała zdawać na Wydział Aktorski PWST w Krakowie, prowadzący rozmowę wstępną aktor Krzysztof Globisz przekonał Joannę Chułek, by przemyślała swoją decyzję. Po roku była już studentką Wydziału Teatru Tańca, który właśnie kończy.

Kiedy po raz kolejny zobaczymy Joannę Chułek w Poznaniu?

- Mam nadzieję, że już wkrótce. Liczę, że w nowym roku uda mi się zaprezentować „BesKitu” tutejszej publiczności - kończy aktorka. ●

©/©